

NOWY



KATOWICE

Śląskiego nr. 8

Telef. 300277

10 Gr

Reprezentacje:

Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik - Król, Huta
Tarn. Góry - Lublinieć

Jaki charakter ma układ francusko-sowiecki?

Niezależna polityka polska nie daje spokoju dyplomatom

PARYŻ, 25 paźdz. „Le Jour” zaznacza, iż podróż Goemboesa do Warszawy nie dostarczyła Polsce okazji do postawienia decydującego kroku na drodze rewizjonizmu. Dziennik, wyraża wątpliwość, czy Polska może w nieskończoność prowadzić niezależną politykę nie opartą ani o Francję, ani o Niemcy.

Paul Bastid, przewodniczący komisji spr. zagran. izby deputowanych, wyraża w „La République” przekonanie, iż trudno jest wyobrazić sobie dojsię do skutku bloku Polska-Niemcy - Węgry. Blok taki mógłby mieć tylko za podstawę politykę rewizji granic. Interesy Polski nie idą w tym kierunku.

„Action Française” stwierdza, iż wizyta Goemboesa w Warszawie odbyła się z godną uwagi dyskrecją i zadaje pytanie, w jakim stopniu mogłaby polityka polska pójść na drogę rewizjonizmu w sensie niemiecko-węgierskim. Ważnym czynnikiem nowej orientacji politycznej Polski było porozumienie francusko-sowieckie. Polska nie chce służyć za teren spotkania armii sowieckiej z Reichswehrą i stara się być neutralną. Dziennik zadaje pytanie, jaki charakter ma układ francusko-sowiecki. Czy to już defensywny, a jeżeli tak, to jakie ewentualności przewiduje?

WIENIEN, 25. 10. „Neues Wiener Abendblatt” ogłasza na tie wizyty warszawskiej węgierskiego premiera Goemboesa artykuł, zawierający bardzo ciekawe uwagi o polskiej polityce zagranicznej. Stosunek Polski do zagadnień naddunajskich - pisze organ wie-

deński - jest tego rodzaju, że dyplomacja polska rezerwuje sobie w przyszłości wszystkie możliwości uczestniczenia, albo też uchylenia się od udziału w rozwiązywaniu problemu naddunajskiego. W ostatnim czasie zmniejszyło się, jak się zdaje, zainteresowanie Warszawy w uniemożliwianiu wszelkiej dysku-

sji rewizjonistycznej Europy, gdyż granice Polski nie są zagrożone. Fakt, że przed rokiem wysunięto przeciwieństwa polsko-czechosłowackie w okęgach pogranicznych Cieszyn i Morawska Ostrawa mógłby być tłumaczony jako zachęta dla Węgier, aby szukały we Warszawie oparcia dla ich aspiracji narodowych.

Dziś jednak sytuacja jest taka, że Polska ma wszelkie powody, aby być bardzo ostrożną, jeszcze bowiem nie zapadło w Paryżu rozstrzygnięcie, czy polityka francuska ma pozostać na dawnej linii polonofilskiej, czy też ma wybrać kurs, oparty na zbliżeniu z Rosją sowiecką.

Adw. Chorzelski aresztowany

w związku z aferą licytacyjną u ks. Pszczyńskiego

w dniu wczorajszym został aresztowany w Katowicach z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego znany z niebardzo dodatniej strony

adwokat Bogdan Chorzelski.

Aresztowanie adwokata Chorzelskiego, które stanowi prawdziwą sensację dnia, pozostaje

je w ścisłym związku z popełnionymi przez nadużyciami popełnionymi przy licytacjach u ks. Pszczyńskiego, o czym w swoim czasie pisaliśmy bardzo obszernie, oraz za fałszowanie dokumentów.

Aresztowanego adwokata odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego, dr. Krupińskiego, który polecił osadzić go w więzieniu. Dochożenia prokuratorskie, które w związku z naszymi rewelacjami zostały wdrożone dostarczyły dostatecznych dowodów winy p. Chorzelskiego. Adwokat ten znany jest pozatem z niebywałego tupetu, który posunął w jednym wypadku do tego stopnia, że zjawiał się w jednym z koncertów przemysłowych, którego syndyka aresztowano za afere przemytniczą i powołują się na bardzo wybitne osoby ze świata urzędowego, domagał się zaangażowania go na opróżnione stanowisko.

Miljard marek rocznie na dziedzicznie obciążonych

BERLIN, 25. 10. Według statystyki urzędowej, skarb Rzeszy wydaje na dziedzicznie obciążonych zgóra miliard marek rocznie.

Z sumy tej przypada 5 milionów na 5.000 obciążonych dziedziczną ślepotą, 50 milionów na 50.000 obciążonych dziedziczną głuchotą, 160 milionów na duchowo upośledzonych, 71 milionów kosztują szkoły pomocnicze. Koszty utrzymania dziedzicznie obciążonych w zakła-

dach wynoszą 192 milionów marek, 230 tysięcy idiotów, 200 tysięcy dziedzicznych alkoholików, 40 tysięcy psychopatów pochłania po 200 milionów marek rocznie. Na półtora miljarde kosztów utrzymania władz sądowych i policyjnych przypada około 250 milionów na sprawy, w których chodzi o dziedzicznie obciążonych zbrodniarzy.

Trudności kościoła narodowego w Niemczech

Nie pomaga mu nawet poparcie Hitlera

Znów jakiś tajemniczy zamach?

BERLIN, 25. 10. Adolf Hitler ma przyjąć we czwartek biskupa Rzeszy i wszystkich biskupów krajowych, przyczem nastąpić ma zaprzieszenie biskupów.

To przyjęcie traktowane jest głównie jako demonstracja przeciwko kościołowi wyznaniowemu i jego zwolennikom. Mianowicie partia hitlerowska opowiedziałaby się w ten sposób ostatecznie za Muellerem. Może to ugodzić w kościół wyznaniowy pod względem finansowym.

Wyznawcy tego kościoła podejmują jednak śmiało walkę, jak o tem może świadczyć fakt, że nowy biskup Sommerer wobec zdecydowanego oporu wiernych nie mógł znaleźć kościoła, w którymby mógł wygłosić niedzielne kazanie.

Zwolennicy kościoła wyznaniowego nie obawiają się policji, a ostatnio po synodzie narodowym na wniosek prezesa Kocha uchwalono używać jako barw kościoła białej flagi z niebieskim krzyżem.

LONDYN, 25. 10. Według informacji „Daily Herald” miał być ostatnio w Niemczech do-

konany zamach na Goeringa i Goebbelsa. Do Goeringa strzelać miał jeden z krewnych zamordowanego gen. Schleichera. W zamachu na Goebbelsa miała podobno odnieść rany jego żona. Cała ta sprawa była trzymana w ścisłej tajemnicy.

Furmanka runęła do rzeki

spowodu zarwania się przegniłego mostu

Na drodze koło Wadowic wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą parę ofiar w ludziach, w te mdwie śmiertelne. W czasie przejazdu przez most fury, w której znajdowało się 7 osób, belkowanie nadwatłone jeszcze z czasów powodzi zламаło się i pojazd wraz z kołmi oraz pasażerami wpadł do rzeki. Wskutek katastrofy ponieśli śmierć, rozbi-

jając się o pale: Józef Gruszka, lat 74 i Józef Adamus, lat 56. Dwie osoby pozatem są ciężko ranne, a 3 odniosły lżejsze obrażenia. Konie, zaplątawszy się w uprzęż, utonęły. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowo-śledcze i delegaci starostwa. Na czas naprawiania mostu przejazd został zamknięty.

Przywódcą centrum katolickiego w Gdańsku

aresztowany za zdemaskowanie antypolskich mahinacji

GDĄSK, 25. 10. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wolnego miasta wywołało aresztowanie przywódcy centrum katolickiego w Gdańsku, Berenta. Aresztowany zajmował stanowisko referenta spraw oświatowych w senacie olnego miasta.

Berentowi zarzucają jest zdrada tajemnic urzędowych, co łączone jest z licznymi tarciami, jakie powstały między Gdańskiem a

Polską w dziedzinie wykonania umowy o sprawach szkolnych.

Władze wolnego miasta kilkakrotnie uniemożliwiły Macierzy szkolnej w Gdańsku nabycie nieruchomości na szkoły polskie w różnych miejscowościach.

Działo się to w ten sposób, iż zawsze w ostatniej chwili przed terminem kupna poszczególne gminy czyniły użytek z przysługującej

go im prawa pierwokupu i nabywały budynki, upatrzone przez Macierz szkolną. Gminy występowały z prawem pierwokupu pomimo, że senat wolnego miasta zgodzał się oficjalnie na proponowane przez Macierz transakcje.

Aresztowanemu przywódcy centrum katolickiego zarzucają, iż ujawnił on wobec czynników polskich zakulisową grę niektórych władz gdańskich, paraliżujących kolejne wykonanie umowy szkolnej z Polską.

Smierć 2 Polaków

w kopalniach francuskich

NANCY, 25. 10. W miejscowości Marles, podczas rozbierania hałdy, z niewyjaśnionej przyczyny nastąpił wybuch miny w chwili, gdy górnicy znajdowali się przy pracy.

Jeden z nich, Polak, Aleksander Wyrzykowski, został ciężko ranny. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

W kopalni Clermont-Ferrand, położonej w Anzat s. Allier, został zasypany przy wydobyciu węgla w galerji emigrant polski, Dudzie-wicz.

Dratwa ratownicza, przybyła na miejsce wypadku, wydobyla już jego zwłoki.

Ostatnia szychta

W podziemiach szybu „Jacek” w Chorzowie zginął wczoraj, zatrudniony przy odbudowie na jednym z filarów górnik, rebasec Karol Dorta. Runęły nań zwaly kamienia w momencie, gdy „rabował” drzewo. Z pod gruzów wydobyto już tylko jego zwłoki.

Niebezpieczne rusztowanie. Świątokradcy w kościele.

WARSZAWA, 26.10 W nocy w kościele Ww. Świętych na pl. Grzybowskiemu zauważył nocny wartownik Telesfor Wyrzykowski schodzącego po drabinie opryska, który na widok wartownika rzucił się do ucieczki.

Wartownik alarmując gwizdkiem, po gonił za uciekającym. Złodziej dopadł Żelaznej Bramy, wdrapał się na nią, przesadził, a następnie uciekł w stronę ul. Bagno. Wartownik zawiadomił niezwłocznie kościelnego, ten zaś proboszczą ks. prałata Godlewskiego.

Ks. prałat ze służbą kościelną i policją wszedł do świątyni, po dokonaniu

szczegółowych oględzin zauważono, że zostały

rozbite 4 puszki z ołtarzami. Puszki te jednak zostały w przeddzień świątokradzwa opróżnione tak, że zło dzieje nic w nich nie znaleźli.

Świątokradcy zrabowali tylko wota srebrne z ołtarza kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Świątokradca dostał się do kościoła po rusztowaniu, ustawio- nem spowodu tynkowania zewnętrznych ścian świątyni. Z rusztowania po wybiściu trzech szyb w oknie, złodziej dostał się do świątyni. Na miejscu doko- nano daktyloskopijnych zdjęć odcisków palców świątokradcy.

BOŻE, CO JA ZROBIŁEM! Zagadkowy dramat zakochanych. Dlaczego podchorąży Figura zastrzelił kuzynkę?

LWÓW 26.10 — Rozprawa przeciw Leszkowi Figurze, który zastrzelił swą stryjeczna siostrę Urszulę, trwała w dniu wczorajszym z małą przerwą od godz. 9. — 15.30.

ZEZNANIA OSKARZONEGO.

Osk.: Figura składa zeznania głosem drżącym, co chwile mli nie jakby w pa- nięci szukał brakujących mu słów, zwil- za usta językiem i wykrzywia twarz.

Przewodniczący zapytuje go, czy wie, co znaczy nekros. Oskarżony nara- zie nie daje odpowiedzi, wreszcie odpo- wiada, że

nekros, znaczy trup, ale nie wie, kiedy to pisał i czy pisał. W gmin. żadne przedmioty nie szły mu łatwo, lubił jedynie historie. Czytał ma- ło. Zna trylogię Sienkiewicza. Na waka- cjach czytał bardzo mało. Jedynie w Ksawerówce więcej.

W szkole nie miał przyjaciół, ni ser- decznych kolegów. Jeden Sikorski ale i ten nie bardzo. Także z koleżankami bli- żej nie żył. Nie sronił od kobiet ale spe- cjalnie ich nie szukał i

nie uciuwał potrzeby.

Urszulę poznał bliżej w r. 1929 na wa- kacjach. U stryja był z matką, gdy był jeszcze maty. Do Ksawerówki przyje- chał na zaręczyny siostry Urszuli Jadwi- gi. Początkowo dom ten krepował go, ale później przyzwyczał się. Było mu tam miło — polubił wszystkich i jego lu- biano.

Po wyjeździe korespondował rzadko z Urszulą i Heleną. Żadnej nie wyróż- niał.

Przew.: Kiedy obudziła się w panu miłość do Urszuli?

OSKARŻONY OPOWIADA.

Osk.: Nie wiem, panie pułkowniku. Nie oświadczał się Urszuli, ale był prze- konany, że jest mu wzajemna. Nigdy nie mówił jej, że ją kocha a jednak ona wie- działa o tem. Raz kazała mu rzucić list do Ignarskiego. Powiedziałem jej, że nie rzuce. Wtedy ona przeczuła powód od- mowy i powiedziała, że list zupełnie o- bojętny. Gdy raz wyraził przed Urszulą wątpliwość, czy ich miłość zakończy się związkiem małżeńskim, Urszula przed- stawiała mu, aby narazie o tem nie my- ślał i

odbył służbę wojskowa.

W dalszym ciągu oskarżony opisuje, jak w dniu tragicznego wypadku poje- chał do Tartakowa celem wymeldowa- nia się i tam zrobiło mu się żal, że musi jechać i postanowił

odebrać sobie życie.

Gdy wrócił do Ksawerówki, kończył jakąś tablicę dla sierzanta w szkole a potem pisał listy. Papier listowy dały mu siostry. Pisał do ojca, matki i przy- jaciela. Następnie spacerował po sypial- ni i jadalni i wtedy zobaczył na szafce rewolwer stryja, więc schował go do kieszeni.

Wszedł potem do pokoju, w którym prze- bywała Helena z Urszulą. Chciał tam wejść — ale czuł, że ktoś drzwi przytrzymuje. Po-

nieważ często robiono mu to, myślał, że to żart i pchnął z siłą drzwi.

Nie wie, czy wszedł do środka. Usłyszał wystrzał i okrzyk a co było dalej nie wie.

W dalszym ciągu przewodniczący wraca do zapisków Figury w kalendarzyku.

Przew.: Dlaczego pan Ulkę skojarzył z trupem?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: A co pan dalej napisał? Niech pan czyta.

Oskarżony milczy.

Przew.: Niech pan czyta.

Osk.: Rozkaz panie pułkowniku, czyta... postanowiłem Ulkę uśmiercić. L. Figura.

Przew.: Co to znaczy?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Kiedy pan to pisał?

Osk.: Nie wiem. Ja zasadniczo kalenda- rzyka nie używałem. Nie wiem kiedy i dla- czego to napisałem.

Przew.: Ale stało się to, co pan napi- sał.

W tem miejscu na wniosek obrońcy dr. Axera, poparty przez prokuratora kpt. Bied- kowskiego, przewodniczący ogłasza tajność rozprawy celem zbadania oskarżonego co do jego stosunków seksualnych.

— SWIADKOWIE.

Przystąpiono do przesłuchania świad- ków. Sw. Fran. Prill, posterunkowy PP. z Tartakowa zeznaje, że około godz. 21.23 wpadł na posterunek Figura.

Oskarżony znajdował się w oplakany- m stanie. Bez czapki, włosy rozwichrzone, bla- dy, w mundurze rozpiętym, z rewolwerem w prawem ręku, wprost wpadł na świadka. Był zmęczony,

brak mu było tchu.

Opowiadał Figura, że wziął rewolwer na godzinę przed wypadkiem, ale nie wie dział w jakim celu. Świadek odniósł wra- że nie, że chciał zastrzelić Urszulę i siebie.

Później Figura zasnął, świadek ułożył go na łóżku, na którym zaraz zasnął. Po godzinie nadjechał furman z leśniczówki i powiedział, że

Urszula nie żyje.

Usłyszawszy to, Figura zaczął sobie wydzie- rać włosy z głowy, bił głową o ścianę i wołał „Boże, co ja zrobiłem“. Drżał na ca- łem ciele. Później nie chciał mówić i znowu zasnął. Na drugi dzień Figura był jakby zamurowany, wpatrywał się w jeden punkt i nie nje mówił.

Oblakana córka zamordowała oca. Zbrodnia podczas rąbania drzewa.

LANCUT 26.10.

W Białobrzegach w powiecie łań- cuckim wydarzył się tragiczny wy- padek. Gospodarz Jan Krzysztoń liczący 65 lat, zajęty

był rąbaniem drzewa.

W pewnej chwili stylu zbliżyła się 30-letnia córka Krzysztonia, Marja. umysłowo chora, i ostrą sie- kiera uderzyła ojca tak silnie w gło-

Eksplzja dwu tonn dynamitu zburzyła liceum i 10 domów. Asturja — Verdun'em powstańców.

PARYŻ, 26.10 — Z Madrytu donoszą: Premier Lerroux oświadczył, że powstanie w Asturji zostało ostatecznie zlikwidowane. Asturja była Verdunem powstańców.

Kiedy powstańcy wysadzili w powietrze liceum w Oviedo, używając w tym celu dwie tonny dynamitu, w gmachu znajdowało się jeszcze wiele osób.

Siła eksplozji była tak wielka, iż zniszczyła doszczętnie nie tylko liceum ale około 10 domów,

znajdujących się w pobliżu. Lerroux oznajmił,

iż rząd nie powoduje się uczuciem zemsty i nie zamierza stosować żadnych zbytecznych represyj. Pragnieniem jego jest przywróce- nie autorytetu prawa.

LICZNE POGRZEBY W OVIEDO.

PARYŻ, 25. 10. — Z Madrytu donoszą: Wszczęto dochodzenia przeciwko cudzoziem- ce, która występowała pod pseudonimem „Fleur de Lys“. Jest ona oskarżona, że per- traktowała w Szwajcarii w sprawie zakupu 30 tysięcy karabinów, używanych w armji szwajcarskiej, po 150 pesetów za karabin.

Do Oviedo przybyli ministrowie wojny, sprawiedliwości i robót publicznych. Biorą oni na miejscu udział w dochodzeniu, prowa- dzonem przez władze sądowe.

W ciągu ostatnich dni pogrzebano w O- viedo około

tysiąca ofiar powstania.

W całym zagłębiu górniczym znajduje się obecnie przeszło 22 tysiące wojska.

Setna rocznica urodzin wielkiego Papieża.

RZYM 26.10 — Miasto Watykańskie przygotowuje się obecnie do obchodu setnej rocznicy urodzin Piusa X, która przypada 2 czerwca 1935 r. Ojciec św. Pius XI zatwierdził już plan uroczysto- ci. Świat katolicki oczekuje, iż ukorono- waniem obchodów będzie ogłoszenie be- atyfikacji wielkiego Papieża.

Ekshumacja zwłok hr. Ledóchowskiej w związku z beatyfikacją zmarłej.

Miasto Watykańskie 26.10 Na cmenta- rzu koło Watykanu została dokonana eks- humacja zwłok hr. Ledóchowskiej, założy- cielki Sodalicji św. Piotra Kławera. Za zezwoleniem rządu włoskiego zwłoki zosta- ły

przeniesione do klasztoru

Sodalicji w Rzymie, gdzie będą pochowa- ne w kaplicy klasztornej. To przeniesienie zwłok związane jest z mającym się rozpo-

cząć w najbliższym czasie procesem beaty- fikacyjnym zmarłej. W kaplicy odprawił Mszę św. o. Miccinelli T.J. i wygłosił prze- mówienie, w którym wspomniął o wielkiej pobożności i działalności dobroczynnej śp. hr. Ledóchowskiej. Obecni byli: zakonnic- przedstawieli Dzieła Propagandy Wiary o- raz o. Ledóchowski, generał Zakonu oo. Je- zuitów.

—(O)—

Protest straży pożarnej przeciwko przymusowemu zarządowi.

ŁÓDŹ 26.10 Przymusowy komendant łódzkiej straży pożarnej, inż. Kowalczyk, za- rzędził raport karny 36 strażaków trzeciego plutonu oraz 11 strażaków czwartego plu- tonu za niewzięcie udziału w zbiórce ulicz- nej. Na zarzuty komendanta strażacy odpo- wiedzieli, że czują się dotknięci na honorze spowodu zarzutów wysuniętych przez za- rząd przymusowy pod adresem zasłużonych członków straży pożarnej na łamach prasy

i wytoczenie im bezpodstawnych procesów sądowych. To było przyczyną nie zjawienia się na zbiórce. Strażacy wysunęli żądanie zwolnienia przez zarząd przymusowy nadzw-yczajnego walnego zebrania członków łódz- kiej straży i przeprowadzenia wyborów no- wego, legalnego zarządu i komendy, ponie- waż uważają obecny stan rzeczy

za nieprawny.

Dzielni osadnicy mazurscy dali sobie radę z bandytami.

ZBORÓW, 26.10 Wieś Jarczowce — ko- lonja koło Zborowa była widownią krwawej rozprawy osadn. mazurskich z bandytami w wyniku której zginął jeden bandyta. Mia- nowicie ostatnie wypadki kradzieży we-

wsi wzmogły czujność osadników, tem bar- dziej, że nie dalej jak w ubiegłym tygodniu został jeden z nich doszczętnie okradzio- ny. — Kiedy więc przybyli do sklepiku wiejskiego trzech osobnicy i zaczęli się podej- rzanie rozglądać, osadnicy zawiadomili po- sterunek poczem urządzono zasadzkę. Kiedy bandyci spostrzegli że są osaczeni wydo- byli spod kurtek

ucięte austriackie karabinki.

Zaiedwie jednak broń zarepetowali, wy- strzelił jeden z osadników Pohorylec kilka- krotnie z rewolweru, kładąc trupem bandy- tę Oleksę Pelecia. Dwaj inni próbowali u- ciec, jednak bezskutecznie. Jednego z nich schwytali natychmiast chłopcy i

pobili do nieprzytomności drugiego schwytala policja na terenie po- wiatu złoczowskiego. Jak się okazało, są to znani w powiecie złoczowskim bandyci Sto- janowski i Najda z Trościanca. Na miejsce wypadku wyjechała ze Zborowa komisja sądowo - lekarska.

Czy zastępowi i drużynowi z O. D. R. podlegają przymusowemu ubezpieczeniu?

Wylonilo się ostatnio ciekawe zagadnienie, czy zastępowi i zastępowi (dowódcy) Ochotniczych Drużyn Roboczych Województwa Śląskiego mają prawo do ubezpieczenia ich przez Fundusz Pracy w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych?

Niewątpliwie tak. W myśl dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 911) paragraf 2 podlegają obowiązkowi ubezpieczenia pracownicy umysłowi bez różnicy płci, którzy:

1) są zatrudnieni u innych osób fizycznych lub osób prawnych prawa prywatnego lub publicznego, na obszarze Rzeczypospolitej, bez względu na okres trwania tego zatrudnienia, jak również niezależnie od wysokości wynagrodzenia za świadczone usługi oraz okresów wypłaty.

2) ukończyli szesnaście lat życia, 3) nie przekroczyli sześćdziesięciu lat życia w chwili objęcia zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezp., w myśl rozp. niniejszego i t. d. (w tej sprawie niepotrzebne).

Artykuł 3 powyższego rozp. określa do kładnie kogo uważa się za pracownika umysłowego. Odnosnie do drużynowych i zastępowych zastosować można punkt 1 i 6 artykułu 3, które brzmią:

par. 1. za prac. umysł. w rozumieniu rozp. m. a. uważa się: osoby, spełniające czynności administracyjne i nadzorcze, jako to: zarządców i kierowników wszelkich przedsiębiorstw i zakładów, gospodarstw rolnych i leśnych lub połączonych z nimi przedsiębiorstw, inżynierów, techników, konstruktorów, sztygarów, kontrolerów, oficjalistów rolnych i leśnych, majstrów lub równorzędnych z nimi pracowników, którzy kierują technicznie pracą w zakładzie lub jego oddziałach i są za całość tej pracy odpowiedzialni, i t. p.

par. 6. osoby, spełniające czynności biurowe i kancelaryjne, oraz czynności rachunkowe, rysunkowe i kalkulacyjne.

Ponieważ drużynowi O. D. R. są kierownikami drużyn (a więc zakładu pracy względnie oddziału), zaś zastępowi są jego zastępcami wykonując nadzór w swych odcinkach i są odpowiedzialni za personel i całość pracy nadto załatwiają prace kancelaryjne zatem w myśl

dekretu z dnia 24. 11. 1927 winni być ubezpieczeni w Zakł. Ubezp. Prac. Umysł., gdyż wynagrodzenie dzienne pracownika umysłowego nie stanowi zaliczenie go do pracowników fizycznych par. 2 punkt 1. mówi, że obowiązkowi ubezpieczenia podlegają pracownicy u-

mysłowi niezależnie od wysokości wynagrodzenia za świadczone usługi oraz okresów wypłaty".

Chociaż Kom. Lok. Funduszu Pracy Woj. Śl. jest przedsiębiorstwem instytucji publicznej lecz pracownicy przedsiębiorstwa tego nie mają zapewnionych praw do uposażenia emerytalnego zatem w myśl dekretu pow. par. 5. pracownicy W. K. L. F. P. nie są zwolnieni od obowiązkowego ubezp. i W. K. L. F. P. winien wszystkich pracowników umysł. ubezpieczyć.

Stanowisko to zgodnie z rozporządzeniem p. Prez. z 24. 11. 1927 podziela Zakład Ubezpieczeń w Chorzowie, który zwrócił się z żądaniem uregulowania składek za pracowników za okres czasu od powstania O. D. R.

Na 6 lat więzienia i sterylizację za deprawowanie dziewcząt szkolnych

Sąd krajowy w Raciborzu skazał po kilkunastu dniach rozprawie Hermana Wurzela z Kłodnicy na 6 lat domu karnego za zawodowe dopuszczanie się czynów nierządnych na dziewczętach szkolnych.

Po odcierpieniu kary Wurzel poddany będzie zabiegom postępowania zabezpieczającego.

Bestjalskie bratobójstwo w Opolskiem z chęci zagarnięcia całej ojcowizny

Mieszkańcy gminy Wilkowa w powiecie prudnickim na Śląsku Opolskim poruszeni zostali do głębi ohydny mordem, dokonany wczoraj na osobie miejscowego gospodarza Antoniego Kontnego.

Na powracającego furmanką z fabryki cukru w Szonowicach Kontnego napadł z tyłu

jakiś niezmany osobnik zadając mu tępem narzędziem kilka śmiertelnych ciosów w głowę.

Pomimo tego napadnięty bronil się, o czym świadczą ślady krwi na wozie. Ciężko ranny Kontny ujechał jeszcze około 100 metrów, poczem wskutek upływu krwi stracił przytomność i wypadł z wozu na jezdnię, zaś w chwili

le potem skonał.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że zbrodniczym napastnikiem był brat zabitego, żyjący z nim w niezgodzie z powodu sporu majątkowego.

W dniu krytycznym obaj bracia wybrali się do cukrowni, a po dokonanej czynię zabójca przepadł bez śladu.

Zarządono za nim pościgi.

W wyniku pościgu bratobójce aresztowano. Głównym dowodem jego winy jest ... łata na spodniach, której odcisk znaleziono w trawie w pobliżu miejsca zbrodni.

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych

...o wyludzenie 15 złotych

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadala w dniu wczorajszym prostytutka Janina Zogała z Katowic oskarżona o wyludzenie 15 złotych od jednego z miejscowych aptekarzy.

Oskarżona przybyła pewnego dnia do apteki i przedstawiając mu się jako żona urzęd-

nika wojewódzkiego wyludziła od niego 15 złotych.

Rozprawę prowadzono przy drzwiach zamkniętych. Sąd po przesłuchaniu poszkodowanego zasądził Zogałównę na 4 tygodnie aresztu.

Kto winien katastrofy na kop. Giesche?

Rozprawę ponownie odroczone

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu rozpatrywano przed Sądem Okręgowym w Katowicach sprawę katastrofy która wydarzyła się w nocy z 13 na 14 lutego na kopalni Gieszego w Nikiszowcu.

SZCZAWNICKA JOZEFINA

usuwa chrypkę i zaleganie w grypie

Jak w swoim czasie obszernie donieśliśmy kierownik ruchu tej kopalni Oton Felgenhauer oraz inż. Liebermann są oskarżeni o to, że przez wydanie niefachowych zarządzeń spowodowali eksplozję gazów wskutek czego trzy tony na tej kopalni wysadzone zostały w powietrze zaś 15 robotników zatrudnionych w tem

czasie przy budowie tamy ogniotrwałej odniosło ciężkie okaleczenia na całym ciele, zaś górnik Habryka poniósł śmierć na miejscu.

W toku wczorajszego przewodu sądowego słuchano w dalszym ciągu świadków. Szttygar Kuła zezna, że dyrekcja kopalni natychmiast po stwierdzeniu wybuchu pożaru w pokładach węglowych na głębokości 400 metrów natychmiast poczyniła wszystkie starania, by pożar zlokalizować.

Z ramienia dyrekcji wydano polecenie zbudowania tamy betonowej a przy robotach tych odpowiedzialni za pracę kierownicy polecieli robotnikom pracować w maskach przeciwgazowych.

Po przesłuchaniu tego świadka obrońca oskarżonych dr. Baj wniosł do sądu wnioski o przesłuchanie kilku dalszych świadków obwodowych.

Sąd wnioski obrońcy uwzględnił i rozprawę odroczył do dnia 12 listopada.

Jeszcze jedna ofiara

eksplozji pyłu w Karol-Emanuel

Tragiczna katastrofa wybuchu pyłu węglowego na haldzie kopalni Wolfgang w Karol-Emanuel, podczas której śmiertelnie i 12ej poparzonych zostało około 200 bezrobotnych, leczących się częściowo w domach a w sumie przeszło 40 osób w szpitalach — pociągnęła za sobą dziesiąty zgon.

Onegdaj w szpitalu w Nowej Wsi zmarł Antoni Górecki z Nowej Wsi (3-go Maja 9).

Mimo silnego organizmu nie przetrzymał cierpień, jakie mimo ofiarnych zabiegów lekarskich, zupełnie poderwały siły poparzonego w straszliwy sposób człowieka.

Majątek trzymany pod garnkiem ze słoniną padł łupem domowych złodziei

Od podwórza przez kuchnię w Lipinach włamali się nieznani sprawcy do lokalu restauracji Ryszarda Wolnego (Królhucka 28), gdzie znaleźli nierozsądnie zostawione w gotówce 328 zł. oraz szereg przedmiotów z urzędzenia i nakrycia na sumę 560 zł.

Podobnie przez kuchnię od strony podwórza weszli złodzieje w Piaśnikach do mieszkania przebywających w kościele, starych małżonków Karolów Pacha.

Złodzieje widocznie wiedzieli, że wymienien-

ni gdzieś przechowują gotówkę, gdyż w poszukiwaniu za nią splądrowali całe mieszkanie.

Pieniądze znaleźli wreszcie w książce, owiniętej w brudny papier, schowanej w szafce żywnościowej pod garnkiem ze słoniną.

Znaleźć było trudno, ale jednak znaleźli, ucząc domowych ciulaczy gotówki, że przecież jest lepiej oszczędności przekazywać kasom.

Staruszkom zginęło pełne 1800 zł. w no-

wiuteńkich banknotach, pieczołowicie przechowywanych. Niezależnie sprawcy porwali dwie portmonetki z drobną kwotą po kilka zł.

RADJO

KATOWICE — Piątek, 26 października.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 12.45 Pogadanka dla kobiet 13.05 Utwory organowe 15.30 Wiadomości gospodarze 15.45 Muzyka lekka 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Koncert fortepianowy 17.50 Przegląd wydawnictw 18.00 Twórczość ks. Emanuela Grima 18.15 Pieśni polskie 18.45 „Życie i obyczaje zwierząt” 19.00 Muzyka (płyty) 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.05 Bogadanka muzyczna 20.15 Koncert symfoniczny 22.30 Recytacje poezji 22.40 Koncert reklamowy 23.05 Skrytka pocztowa w języku franc.

Ruch wśród mniejszości

zaczynają kraść sobie akta

W Tarnowskich Górach przy ul. Zamkowej nieujęci dotychczas sprawcy włamali się do biura Volksbundu, gdzie w poszukiwaniu za jakimiś aktami splądrowali cały lokal, cenne przedmioty pozostawiając nienaruszonymi.

Według naszych doniesień włamanie to

wiąże się niewątpliwie z obecnym rozbiem i zażartami walkami w obozie niemieckim, który się wzajemnie oblewa kubłami nieczystości i ucieka w zakresie walki do każdego środka.

Teatr Polski

„ZYCIE JEST SKOMPLIKOWANE”.

W sobotę dnia 27 b. m. o godz. 20-tej wieczorem po raz drugi komedia wybitnego pisarza scenicznego Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Życie jest skomplikowane”.

Komedia ta pełna werwy i temperamentu, nie wprowadza żadnych „problemów” a polega tylko na konflikcie, wynikłym z wzajemnego ustosunkowania się osób. Demonstrując życiowy wir codziennych interesów pospolicznych ambicji i zachcianek, interesuje zaciekawia i bawi — zdobyła publiczność na premierze i zapewnia powodzenie na szereg następnych przedstawień.

Siedm osób występujących w tym świetnym utworze grają najwybitniejsi artyści naszego zespołu pp. Biesiadecka, Marecka, Orzecka, Bryliński, Biesiadecki, Czajkowski, Godlewski, Jarszewski i Kostrzewski. Reżyseria p. Brylińskiego.

Repertuar teatru

Sobota, dnia 20 paźd.: „Życie jest skomplikowane” o godzinie 20-tej.

Niedziela, 21 października: „Uroczysta Akademja ku czci Chrystusa Króla” o godzinie 12-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, dnia 26 b. m.: „Zwyciężyłem kryzys” Cieszyn o godz. 20-tej.

Niedziela, dnia 28 b. m.: „Zwyciężyłem kryzys” Bielsko (po raz drugi) o godzinie 17.20.

Potworne sieci zbrodni.

Georgiew - za wodowy morderca.

Kulisy marsyjskiego zamachu.

(Koresp. własna)

Białogrod — w październiku.

Od wielu lat rząd jugosłowiański zwraca nieustannie uwagę rządowi węgierskiemu, że na terytorjum węgierskim istnieją obozy terrorystów jugosłowiańskich. Obozy te mają za cel szkolenie terrorystów do akcji na terenie Jugosławji. Tam to terrorysty pod kierunkiem oficerów węgierskich uczą się wszelkich aktów teroru. Poza tem władze węgierskie są pomocne przy werbowaniu terrorystów do tych obozów. Za drogie pieniądze sprowadza się kandydatów nawet z Ameryki Południowej, z pomiędzy jugosłowiańskich kolonistów, którym się opowiada nieprawdopodobne kłamstwa o Jugosławji, by ich wciągnąć do akcji. Wiele osób, które uciekły z tych obozów, dało rządowi jugosłowiańskiemu dokładne informacje o każdym akcie teroru. Władze węgierskie dają terrorystom węgierskie paszporty i zapatrują ich we wszelkie dokumenty i pieczęcie. Węgrzy nie tylko że dają instruktorów oficerów, ale kiedy w tych obozach zaczęły wybuchać bunt, węgierskie władze tłumili je i szły na rękę kierownikom obozu.

W obozie Janka - Pusta, wódz drugiej terrorystycznej grupy z Włoch — Pavelicz wygłosił odczyty, w których zapewniał, że Italia wkrótce wypowie wojnę Jugosławji. Robił to w tym celu, by zażegnać bunt wśród emigrantów — terrorystów, którzy protestowali przeciw działalności Perceca. Percec prowadził skandaliczne życie i wyrzucał roztrzucone pieniądze przeznaczone na propagandę. Trudnił on się szpiegostwem, na korzyść Węgier i Włoch. W jego obozie fabrykowano maszyny piekielne, które umieszczano później w pociągach idących z zagranicy do Jugosławji.

Miejscowość Janka-Pusta została wybrana ze względu na dogodną położeń w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, sprzyjającą akcie terrorystycznej i szpiegowskiej. Istniały i we Włoszech podobne obozy, będące w stałym kontakcie z obozami węgierskimi, a wobec zawarcia przez Pavelicza i Perceca porozumienia z WMRO macedońska, rewolucyjna organizacja był wzwartą w Sofji. WMRO. dało obozowi w Janka-Pusta i technicznych instruktorów, a między nimi i osławionego Georgijewa instruktora w zakresie zamachów.

Na podstawie zeznań zbiegów, jakoteż, schwytanych wielu terrorystów, rząd jugosłowiański w przeciągu dwóch lat zwracał się do rządu węgierskiego z żądaniem rozwiązania obozów w Janka-Pusta, Djekenes i Nadkania. Wymienione były również nazwiska instruktorów węgierskich, jak: kapitan sztabu generalnego Istvan Waler, kapitan Morton, major Kovac i kapitan huzarów Andre. Pza węgierski stałe odpowiadał, że to wszystko jest pospółtem oszczerstwem i kłamstwem. Tymczasem 26 kwietnia 1934 r. rząd węgierski oficjalnie przyznał się rządowi jugosłowiańskiemu, że rzeczywiście pew-

ni urzędnicy węgierscy zostali skompromitowani w związku z terrorystyczną akcją jugosłowiańską na terytorjum węgierskim. — Lecz rząd węgierski twierdził, że urzędnicy ci zostali wprowadzeni w błąd. Węgierskie poselstwo w Paryżu 14 października tego roku dało oświadczenie, w którym przyznaje, że obóz w Janka-Pusta egzystował ale że został zlikwidowany.

W rzeczywistości obóz ten został zlikwidowany dopiero we wrześniu r. b. i to z dwóch powodów. Jedną przyczyną był wybuch epidemji tyfusu w obozie a drugą że spowodu przygotowywanego zamachu obawiano się ankiety międzynarodowej. Dlatego to terrorysty z Janka-Pusty zostali prorozmieszczeni po wsiach węgierskich.

Podezas petycji węgierskiej przed Liga Narodów w czerwcu r. b. rząd jugosłowiański zwrócił uwagę całego świata ewiltdwanego na to, że rząd węgierski czynnie wspomaga na swoim terytorjum terrorystów jugosłowiańskich i że otrzymują oni pomoc od władz wojskowych i cywilnych.

Książki jugosłowiańskie przedstawił 16-go kwietnia członkowi Rady Ligi Narodów obszerny dokument. Dokument ten zawiera szczegółowe dane o popieraniu przez władze węgierskie jugosłowiańskich terrorystów o pomocy w werbowaniu nowych członków, o dawaniu paszportów i dokumentów. o instrukcjach, dotyczących się działalności terrorystycznej w Jugosławji.

Najlepszym dowodem, ile śmiałości było w twierdzeniach rządu jugosłowiańskiego są zeznania schwytanych uczestników zamachu na króla jugosłowiańskiego Pospisila i Rajica, którzy przyznają, że byli szkoleni w Janka-Pusti. Według ich zeznań otrzymali węgierskie paszporty na imiona — Sewer Józef i Unger Istvan. Wyjechał oni z Nadj Kanizy na Węgrzech z autentycznymi węgierskimi paszportami. Przyznają, że mieli wielkie sumy pieniędzy, podróżowali II-gą klasą, zatrzymywali się w drogich hotelach, żeby nie wzbudzić podejrzeń policji. Zeznali, że mieli wykonać zamach na króla Aleksandra, na wypadek gdyby marsyjski, zamach się nie udał.

Trzeci współnik zamachu na króla Aleksandra i Zjednoczyciela Mijo Kralj, który jak wiadomo został schwytany w lesie koło Fontainebleau, zeznał przed władzami śledczymi, że już przeszło przed rokiem przetrącił czyli nielegalnie granicę jugosłowiańską i że w Celowcu aresztowały go władze austriackie policyjne. Z Celowca dał znać Perevcovi, również członkowi grupy terrorystycznej do Wiednia, co się z nim dzieje. Na jego interwencję został zwolniony i otrzymał list polecający do pewnego radcy policji w Budapeszcie, który go zatrudnił, jako szefem w szkole policyjnej. Następnie Kralj zeznaje, że był tam przez kilka miesięcy, a stamtąd został wysłany do Nadj Kanizy — gdzie pełnił funkcje stróża domu Gustawa Perceca, zastępcy szefa organizacji terorystycznej.

Dla charakterystyki należy przypomnieć, również proces Orebę i towarzyszy. Na procesie tym przyznał Oreb, że miał w grudniu zeszłego roku dokonać zamachu na króla Aleksandra w Zagrzebiu. W ostatniej chwili zawał się jednak, wzruszony bezgranicznym entuzjazmem narodu dla króla.

Jasnym się stało wobec tego dla Węgrów i Włochów, że Jugosłowianin choćby, najzawziętszy złoćzyńca, jednak jeżeli chodzi o zamach na króla jest niepewny i w ostatniej chwili może się cofnąć.

Dlatego to wykonanie zamachu w Marsylii powierzono nie Jugosłowianinowi a Bułgarowi Georgijew-Czernozowskiemu — zawodowemu bandycie. A więc wzięto cudzoziemca i zawodowego mordercę, w obawie że ręka jugosłowiańska nie byłaby zdolna do takiego czynu.

Zabójstwo króla przedstawia się wobec tego, jako sprzyśnięcie wyłącznie zewnętrznych wrogów naszego państwa. A w żadnym razie, jako wyraz jakiegoś wewnętrzniego niezadowolenia, jak to nasi nieprzyjaciele usiłują przedstawić. Zmarły król chodził po Zagrzebiu bez asysty. Gdyby go narażono nie kochał, mógł go zabić w każdej chwili. Ale naród go ubóstwiał. Zabił go wrogi państwa.

Manifestacje żałobne, których równych niema w historii pokazują prawdziwy nastroj narodu jugosłowiańskiego. Korespondenci zagraniczni przyznają, że nie widzieli bardziej wstrząsającego widoku, kiedy cały naród płacze nad trumną swego króla. Zagraniczni korespondenci widzą w tem nie tylko miłość narodu do swego monarchy, ale i oddanie dla wielkiej idei króla, idei zjednoczenia Jugosłowian.

Król był wodzem i twórcą tego zjednoczenia, a teraz stał się jego symbolem.

Konferencja Malej Ententy, która miała miejsce nazajutrz po pogrzebie króla Aleksandra miała charakter manifestacyjny i podkreślała nierozdzielność związku państw Malej Ententy.

Związek emerytów Z. U. P. U.
Obrona interesów i praw.

Warszawa, 26. 10. — Do komisariatu Rządu m. Warszawy złożono do

REKORD SZYBKOSCI NAJMNIEJSZEGO
AUTA.

W Brookland (USA) osiągnął angielski rekordzista automobilowy, Raymond Mays, szybkość 89.73 mil ang. na godzinę, posługując się najmniejszym na świecie wozem dwulitrowym. Przestrzeń 1 km. przejechał Mays w ciągu 24.98 sekundy. Dotychczas rekord największy szybkości na najmniejszym aucie należał do Francuza, Ruesch'a, posługującego się wozem firmy Maseratti.

Uciśk religijny w Meksyku.
Prześladowanie katolicyzmu.

Meksyk, 26. 10. Jak donoszą za stanu Guerrero, tamiejsze władze stanowe wydały zarządzenie, aby biskup Chilapy oraz wszyscy inni duchowni katolicy opuścili w ciągu 72-ch godzin terytorjum tego stanu. Duchowni ci stoją pod zarzutem „pogwałcenia przepisów konstytucyjii“.

W stanie Chihuahua władze stanowe poleciły zamknąć kościół, w którym prowadzone było potajemnie seminarjum duchowne. Przy wkroczeniu policji znajdowało się w kościele 22 seminarzystów, którzy wraz z księżmi usunięci zostali przemocą z budynku.

Dziennik katolicki „Palabra“ donosi ze stanu Colina o zamknięciu w tym stanie dwóch ostatnich kościołów i wysiedleniu wszystkich duchownych.

UNIWAŻNIONA LISTA ŻYDOWSKA.

Poznań, 26. 10. — Komisja wyborcza Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu unieważnia całkowicie listę żydowską spowodu liczych uncybień. Pozostałe listy zostały zatwierdzone.

POCHÓD SAMOCHODÓW SPRZED LAT
40-TU.

Francuski Automobilklub obchodził niedawno 40-tą rocznicę pierwszych wycieczek „wozów bez koni“ — jak wówczas zwano samochody — które odbyły się na trasie Paryż — Rouen. Jednym z najbardziej interesujących numerów programu tego obchodu był pochód najstarszych wozów automobilowych. Stare maszyny podskakujące, sapiące, poruszające się z trudnością w obłokach dymu, wyciągnięto z lamusów i zaprezentowano rozbawionej publiczności. Niektórzy z kierowców przebrali się również za szoferów z ostatnich lat ubiegłego stulecia i przypawili sobie wasy i brody, a towarzyszące im panie, ubrane w wielkie kapelusze z piórami, osłaniały się parasoleczkami z falbanek. W przeciwieństwie do innych wycieczek, największym powodzeniem cieszyły się automobile o najbardziej rozklekotanych motorach i poruszające się najniezgrabniej.

—:O:—

Kłopoty Czechosłowacji.

Sytuacja polityczna. — Sprawy społeczne i gospodarcze.
— Kwestie kulturalne i wyznaniowe.

(Koresp. wł.)

Praga w październiku.

Cześć doskonała zdają sobie sprawę ze swego dość trudnego położenia politycznego. Zarówno bowiem warunki geograficzne, jak i narodowościowe (polowa ludności — mniejszości na rodowe), wymagają niezwyklej czujności ze strony czynników rządzących, wielkiego patriotyzmu i gotowości do ofiar ze strony społeczeństwa czechosłowackiego. Tem się też tłumaczy stałość w polityce Czechosłowacji, od początku bowiem powstania państwa kierownictwo tej polityki spoczywa w rękach ministra Beneš'a, wielce tu jest pomocnym autorytet moralny, jakim się cieszy w wszystkich, nie wyłączając mniejszości narodowych, prezydent państwa, Tomasz Masaryk.

Wtłoczona między Niemcy i Węgry Czechosłowacja doskonale rozumie, że kamieniem węgielnym jej polityki, nazewnątr jest ścisła współpraca Malej Ententy w oparciu o Francję. To jest najskuteczniejsza obrona przeciwko wszelkim próbom rewizjonistycznym.

Na czele zagadnień, które są żywo dyskut-

wane zarówno w kołach rządowych, jak i w łamach prasy, pozostaje wciąż kwestja słowacka, a ostatnio weszła i sprawa stosunku do Polski. Mimo ostrego napięcia walki pomiędzy partją ks. Hlinki a rządem, sam ks. Hlinka deklaruje lojalność państwową i występuje przeciwko wszelkim zarzutom jakoby chciał rozbić Czechosłowację. Żąda jedynie wykonania umowy pitzsburgskiej, na podstawie której Słowacja miała stanowić prowincję autonomiczną w ramach państwa czechosłowackiego. Jak słyhać, ostatnio toczą się żywe obrady pomiędzy stronnictwem rządzącym a partją ks. Hlinki w sprawie załatwienia sporu i wejścia ks. Hlinki do rządu. Rząd praski gotów jest pójść na ustępstwa dezcyderatom partji słowackiej.

Bardziej skomplikowaną jest sprawa stosunku do Polski. Cześć zdają sobie sprawę, że Polacy nie mogą łatwo zapomnieć krzywdzącego ich podziału Śląska cieszyńskiego i stanowiska niegodnego, jakie zajęła Czechosłowacja w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Rząd czechosłowacki nic nie uczynił, aby wyrównać te krzywdy i obudzić zaufanie w narodzie polskim. Prze-

ciwnie, stosunek do polskiej mniejszości w Czechosłowacji nie raz pozostawia wiele do życzenia, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalno-wyznaniowym. Wiadomem jest przecież, że pod naciskiem politycznym władza kościelna wyznacza proboszczów — Czechów do parafii o większości polskiej. Pewne koła zdają sobie z powyższego sprawę i nawołują rząd do zmiany polityki w stosunku do Polski.

Kryzys gospodarczy nie ominął Czechosłowacji: Eksport znacznie się zmniejszył, liczba bezrobotnych wzrosła do 800 tysięcy. Zmusiło to rząd do podjęcia szeregu kroków w dziedzinie polityki gospodarczej. Zmniejszenie wartości pieniądza w stosunku do złota o 16 procent dało swe dodatnie wyniki, wzmogło eksport i obrót handlowy wewnętrzny. Główną jednak uwagę zwrócił rząd w walce z kryzysem na rolnictwo, którego położenie stosunkowo w oparciu o organizację rolniczą zapobiegło deprecjacji cen na zboże i pauperyzacji rolnictwa. Dobre skutki tego zarządzenia wszyscy dziś odczuwają.

W dziedzinie polityki kulturalnej i wyznaniowej widać stopniem ostrą walkę. Czynniki kościelne katolickie dokładają wszelkich starań, aby wzmocnić pozycję katolicką, mocno nadwyrężone w czasach austriackich i pierwszych lat niepodległości Czechosłowacji. Propaganda sekciarska, zwłaszcza t. zw. kościoła narodowego

(husyckiego), w ostatnich latach zmalała, przywódcy sekty przeważnie skompromitowali się w oczach społeczeństwa.

Wiele jednak trudności pozostało. Przedewszystkiem wroga Kościołowi akcja Związku nauczycielskiego, radykalnego, pozostającego pod wpływami masonskimi. Nauczycielstwo z tego Związku prowadzi w szkołach systematyczną walkę z religią, wysuwając hasła zupełnego jałczyzmu i bezwyznaniowości. Uwaga w szkołach głównie jest skierowana na rozwój fizyczny, a nie moralny młodzieży. Stąd przerosł sportu nad kulturą ducha, co na wielkie niebezpieczeństwo wystawia przyszłe pokolenia obywateli czeskich.

Katolicy usiłują przeciwstawić się tej akcji. Akcja katolicka jednak jest dopiero w zaczątkach, odczuwa się ponadto brak inteligencji w szeregach katolickich. Bezporównania lepiej zorganizowani są katolicy niemieccy; są oni silną, poważną, z którą Cześć musi się ogromnie liczyć i którzy mają wpływ na rządy. Prasa i organizacja katolików niemieckich mogą służyć za wzór katolikom czeskim.

Zagadnienia kulturalne i wyznaniowe pozostaną w Czechosłowacji sprawami pierwszorzędymi, które będą miały decydujący wpływ na układ stosunków w tym kraju.

Z. Jaskulski.

Noc w Londynie. Trunki do dwunastej...

KŁOPOTY Z ROZBAWIONYMI GOŚCMI.

Londyn, w październiku

Znajomi nasi, chcąc pokazać nam Londyn nocą, zdecydowali uczcić nas przyjęciem w West End. tj. zaprosili prócz nas kilka innych osób jeszcze do modnej restauracji, po której zwiedzić mieliśmy jeszcze drugi, niemniej modny lokal.

— Włożyliśmy biały krawat — zauważył odniechceni Mr. B., zapraszając nas na tę „party” tj. zabawę.

Był to dyskretny sposób poinformowania nas, że dla mężczyzn obowiązuje frak, a panie ukażą się w wieczorowych sukniach, co jest — jak dobrze wiadomo — rzeczą powszechnie przyjętą w Anglii, gdzie każdy przebiera się do wieczornego posiłku:

Znajomy nasz zarezerwować kazał stół na sześć nakryć w najbardziej uczonej restauracji nocnej (która zresztą otwarta jest

tylko do północy.

Była to słuszną przeżońność, gdyż, jak byliśmy tego świadkami, zarządzający lokalem dyrektor Wloch, w kwiecistych zdaniach, w mieszaninie angielskiego z włoskim, zmuszony był z najwyższą grzecznością dla braku miejsc odprawić licznych gości, którzy okazali się mniej przeczni od Mr. B. w zapewnieniu sobie miejsca.

Trzeba zaznaczyć, że fakt nieprzyjowania gości w lokalu spowodował przepełnienia nie jest wypadkiem osobno nym. Trafia się to co wieczór w większych restauracjach, oraz dancin gach, świadcząc, że kryzys w Anglii nie wywiera wpływu na życie towarzyskie.

Wyborna kuchnia francuska, którą lubią smakosze angielscy, i nam przypadła do smaku. Szampan i wina wytrawne miały właściwą temperaturę. Orkiestra była świetna, a tańczące pary odznaczały się wielką elegancją. Mimo to całości brakło owego pełnego uroku otoczenia, jaki spotyka się tylko w Paryżu.

Opuściliśmy restaurację we właściwej porze, by udać się do drugiego lokalu, gdzie wystawiono bardzo „dekoltowana” rewiję, tem ciekawszą dla Londynu, że ładne artystki tego widowiska spędzają więcej czasu

na przeciskaniu się

między stolikami z gośćmi, niż na scenie.

Nasze towarzystwo, bardzo rozbawione, zażądało jeszcze szampana. Wobec tego jednakże, że wolno podawać wino tylko przy jednoczesnym spożywaniu potraw, miesiliśmy zamówić jakieś danie, które oczywiście zostawiliśmy nie- tknięte po naszym obfitym obiedzie.

Girlszy czarować nas mogły tylko do wybitia północy. Pięć minut przedtem nasz maitre d'hôtel przyszedł nam oznajmić, że należy wychylić kieliszki. Namawiał do tego usilnie, wkońcu niemal błagał o to. Tak nakazują przepisy t. zw. „grand' mother's regulations”, wzgl. przepisy babek, mocą których Anglii stosować się muszą do godzin, wyznaczonych na spożywanie trunków.

— A teraz chyba pójdziemy spać — oświadczyliśmy z melancholją.

Jedna z pań naszego towarzystwa przypomniała sobie, że pewna kawiarnia w pobliżu, na Régent Street, korzysta dziś z prawa „extension night” czyli przedłużenia godzin otwarcia nocą.

Udaliśmy się do tej oazy, gdzie pano wało niesłychane ożywienie. Ludzie, którzy tutaj bawili, utracili już lepszą część panowania nad sobą. Czulo się, że znaleźli się tutaj po dłuższej wędrówce po różnych lokalach. Byli albo nadmiernie weseli, albo też zanedo smutni. Nie odnaleźliśmy już w tej kawiarni atmosfery dobrego tonu, która czarowała nas w dwu lokalach, gdzie bawiliśmy poprzednio. Przypuszczalnie otoczenie w kawiarni byłoby przyjemniejsze, gdy by była codziennie otwarta po północy.

Zresztą szybko zapomnieliśmy o epizodzie kawiarni dni następnych. Czy to

w teatrze, czy w music-hallu, piękno widowiska jest zawsze w zgodzie z zachowaniem publiczności, która od początku przedstawienia, do momentu za śpiewania hymnu narodowego, stanowiącego zakończenie każdego widowiska, patrzy i słucha z niezwykłym przeżyciem.

Tony hymnu „God save the King”

pograżają nawet najbardziej śpieszących się widzów w nastrój uroczystego skupienia. Trudno pomyśleć, patrząc na twarze pełne powagi i spokoju, że są to ci sami ludzie, którzy podczas widowiska wybuchali niepowstrzymanym śmiechem — dobroczynnym śmiechem bez troskich dzieci.

Bull.

Odnawianie słynnych malowideł w kaplicy paulińskiej.

Kaplica paulińska należy do najcenniejszych klejnotów sztuki na terenie Watykanu. Zbudował ją za pontyfikatu Pawła III (1543 — 1549) architekt Antonio da Sagallo. Posiada ona dwa freski Michała Anioła Nawrócenie św. Pawła i Ukrzyżowanie św. Piotra, oraz

szereg malowideł

Wawrzyńca Sabbatini i Fryderyka Zuccaro.

Oddawna jednak freski Michała Anioła znajdują się w stanie godnym pożalowania. Ściany są widocznie z takiego materiału, na którym farba trzyma się bardzo źle. W ciągu trzech wieków istnienia tych fresków ulegały one tak częstym restauracjom, iż można powiedzieć, że z pierwotnej farby, położonej przez mistrza,

zostało niewiele.

Ostatnie ważniejsze odnowienie odbyło się za papieża Grzegorza XVI w r. 1837. Te części, które groziły oderwaniem się zostały spięte i przymocowane klamkami w kształcie litery T. Nic to jednak nie pomogło i obecnie prof. Nogara oraz malarz Biagetti użyją dla ocalenia fresków nowego sposobu.

Pseudo - znawcy sztuki podnoszą przy każdym odnowieniu głośnie protesty; takie protesty zgłoszono z różnych stron i w tej chwili, trzeba jednak pamiętać, że tylko przez ustawiczne reperacje, przedsiębrane naturalnie przez osoby utalentowane i kompetentne, można zachować dla potomności arcydzieła Michała Anioła.

NA NEUTRALNYM GRUNCIE. „Ukryty kącik”.

POWODZENIE MAŁEJ RESTAURACJI KOPENHAŃSKIEJ.

Kopenhaga, w październiku „Lumskebugt”, dziś pierwsza restauracja w Kopenhadze, położona malowniczo w przystani, o kilka kroków od morza, za kratami komory celnej, ma swoją ciekawą historję.

W dawnych czasach, gdy z warsztatów okrętowych w porcie kopenhaskim wychodzili robotnicy, by wsiąść na rowery i skierować się do krat komory celnej, za którymi czekały małżonki ich na mężów i ich zarobki, w ostatniej chwili namiętni się jeszcze przed powrotem do domu wstępowały na kieliszek do knajpy starego Jönssona.

Powyższa knajpa znajdująca się jeszcze na nietykalnym gruncie komory celnej, zwana „Lumskebugt” (ukryty kącik) uczęszczana była zarówno przez robotników portowych, jak i przez urzędników celnych. Mimo to, na właściciela jej starego Jönssona, przyszły ciężkie czasy spowodowane cel wódczanych i prohi-

bicji. Jednakże Jönsson, z pochodzenia Szwed, z półwyspu Skaanen, skąd wielu dzielnych ludzi przybyło do duńskiej stolicy i przyczyniło się do jej rozkwitu, stary Jönsson więc nie tracił energii. Przypadkowy najazd towarzystwa artystów, których zamiast napojów ugościć musiał obfitem śniadaniem, pouczył go, że przy wydawaniu gorących potraw za robić można znacznie więcej niż na samym wyszynku alkoholu.

Dziś przed restauracją „Lumskebugt” znajdująca się pod zarządem Jönssona junjora, stoją sznury aut i z lokalu wydobywają się przytłumione dźwięki orkiestry jazzowej.

Dom, mieszczący modną restaurację, pozostał skromny pozornie. Zachowano w nim także dawną starą salę z podłoga, posypaną piaskiem, dla uczczenia najstarszych bywalców dawnej knajpy — robotników w warsztatach okrętowych i urzędników celnych. Niekiedy

PODSŁUCHANE HUMOR SZKOCKI.

Mac Sady wszedł do składu aptecznego:

— Proszę pana, czy mógłby mi pan zreparować szczoteczkę do zębów?

Właściciel, obejrawszy złamaną szczoteczkę odpowiada:

— Zasadniczo można, ale radziłbym panu kupić nową, bo ta już jest zupełnie zużyta.

— O nie! — woła Mac — niech mi pan naprawi tę szczotkę. A ile to będzie kosztowało?

— Pięć pensów!

— Przepraszam bardzo — mówi Sady — wstąpię do pana jutro.

Nazajutrz powraca i powiada do właściciela:

— Niech pan coś opuści. Nasz klub powiedział, że to za duże wypadnie na każdego!

DAWNIEJ A DZISIAJ.

Dawniej życie dwojga niezaślubionych małżonków zaczynało się od tradycyjnych słów, wypowiedzianych w sali małżeńskie.

— Nareszcie sami.

Dziś słowa te niemniej radośnie wy- mawiane są przez oboje małżonków ...po rozwodzie.

NOWOCZESNE DZIECI.

Wujaszek, przyszedł w odwiedziny do małego Karolka i pyta.

— Ponieważ jesteś prymusem i dobrze znasz gramatykę, powiedz mi, jaki będzie czas przyszły od czasownika „kraść”?

— Pójdę do więzienia, — odpowiada bez namysłu chłopczyk.

Z LOTU ANGLJA — AUSTRALJA



Znakomita para lotników, małżonkowie Molison przed startem do wyszyciu lotniczego Anglja — Australja. Jak doniosły depesze, Molisowie musieli z powodu defektu motoru lądować przymusowo w Karaszi w Indjach.

Topór.

Ścisła interpretacja przepisów nowej ordynacji podatkowej.

Kompetencje izb skarbowych i urzędów skarbowych.

Umarzanie zaległości podatkowych i opłat stemplowych.

W Dzienniku Ustaw z dnia 23 października r. ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ordynacji podatkowej, która weszła w życie z dniem 1-go października r.

Rozporządzenie zawiera ścisłą interpretację przepisów nowej ordynacji podatkowej, wskazując skarbowym organom wykonawczym sposoby wprowadzenia w życie nowych przepisów proceduralnych podatkowych.

Rozporządzenie zawiera przepisy do tych postanowień ustawy o ordynacji podatkowej, które ustawa ta pozostawiła do ścisłego określenia ministrowi skarbu. Między temi blankowemi postanowieniami ustawa o ordynacji podatkowej upoważnia ministra do wyznaczenia odpowiedniej ilości komisji odwoławczych oraz ich składu. Rozporządzenie wykonawcze ustala, że komisji tych będzie 18-cie, po jednej komisji na województwa: białostockie, poleskie, pomorskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie, nowogródzkie i wileńskie, przy czem składać się one będą z 24-ch członków. Również po jednej komisji odwoławczej w składzie 36-ciu członków otrzymają województwa: kieleckie, krakowskie, lubelskie, łwowski, m. Łódź, m. Warszawa, woj. poznańskie i woj. warszawskie oraz woj. śląskie. — Poza tem woj. łódzkie z wyłączeniem m. Łódź otrzymuje komisję odwoławczą w składzie 24-ch członków.

Rozporządzenie ustanawia następujące terminy ukończenia wymiarów: podatku gruntowego do dnia 31-go marca, podatku od nieruchomości, podatku od lokali i podatku od placów budowlanych do dnia 31-go marca; podatku przemysłowego od obrotu: dla osób fizycznych nieprowadzących ksiąg handlowych lub gospodarczych — do dn. 1 maja, dla osób fizycznych prowadzących księgi handlowe lub gospodarcze do dn. 1 października każdego roku; podatku dochodowego, nadzwyczajnego od niektórych zajęć zawodowych oraz wojskowego, po-

bieranego w postaci dodatku do podatku dochodowego: dla osób fizycznych nieprowadzących ksiąg — do dn. 15 sierpnia dla osób fizycznych prowadzących księgi do dn. 1 października; podatku przemysłowego od obrotu i dochodowego dla osób prawnych: podlegających kompetencji urzędów skarbowych — do dn. 1 października, podlegających kompetencji izb skarbowych do dn. 31 grudnia.

Rozporządzenie przesunęło też terminy podatku, a mianowicie: a) podatku gruntowego: I rata — do dn. 30 kwietnia II rata — do dn. 30 listopada; b) podatków — od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych: I rata do dn. 30 kwietnia, II rata — do dn. 31 lipca, III rata do dn. 31 października, IV rata — do dn. 31 stycznia następnego roku; c) pod. przemysłowego od obrotu — do dn. 31

maja, zaliczki kwartalnej na poczet tego podatku: za I kwartał — do dn. 15 czerwca, za II kw. — do dn. 15 sierpnia, za III kw. — do dn. 15 października, za IV kw. — do dn. 15 lutego następnego roku; d) pod. dochodowego — do dn. 15 września pod. dochodowego z tytułu różnicy: I rata — do dn. 15 kwietnia, II rata — do dn. 15 czerwca, III rata — do dn. 15 września IV rata — do dn. 15 grudnia; e) pod. dochodowego od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie 7 dni po upływie miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiła wypłata przez służbodawcę; f) nadzwy. czajnego pod. od niektórych zajęć zawodowych — do dn. 15 września g) pod. wojskowego, pobieranego w formie dodatku do podatku dochodowego — w terminach płatności pod. dochodowego do dn. 15 września.

Osoby obowiązane do składania zeznań o dochodzie, uiszczając będą przedpłaty w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu: osoby fizyczne — do dn. 1 marca roku podatkowego, osoby prawne — do dn. 1 czerwca roku podatkowego. Osoby, obowiązane do składania zeznań o dochodzie, które w wyznaczonym terminie zeznań tych nie złożyła, powinny terminie wyżej wskazanym wpłacić połowę podatku, wymierzonego za poprzedni rok podatkowy.

Rozporządzenie ustala ściśle kompetencje izb skarbowych i urzędów skarbowych w zakresie umarzania przez nie zaległości podatkowych, opłat stemplowych, oraz zezwalania na ratalną spłatę tych zaległości.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia, przy czem postanowień o przesunięciu terminów płatności podatków wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1935 r. — Do rozporządzenia dołączonych jest dwadzieścia kilka wzorów formularzy.

Ucieczka uczeni gimnazjum.

Nagroda za wskazanie miejsca pobytu.

LWÓW 26.10 — Bolesna niespodziankę — nie zdając sobie sprawy ze swego kroku — sprawiła swym rodzicom 13-letnia Emilia Goldsteinówna, córka aptekarza, zam. przy ul. Piekarskiej 48. Goldsteinówna, ucz. II kl. gimnazjum im. Strzałkowskiej, wyszedłszy do szkoły, więcej już

do domu nie powróciła,

i wszelki ślad po niej narazie zaginął. Gdy Goldsteinówna nie powróciła ze szkoły na obiad, zrozpaczeni rodzice poszukiwali jej przez całe popołudnie, zawiadomili policję i przez radio podali wieść o zaginięciu dzie-

cka, prosząc wszystkich, którzyby coś o niej wiedzieli, o natychmiastowe zawiadomienie.

W czasie przeglądania garderoby i książek zaginionej, znaleziono w jednej z książek list zaadresowany do rodziców. List ten w pewnej mierze wyjaśnia sprawę, nie podaje jednak na jaki krok Emilia się ważyła i gdzie przebywa. List ten brzmi:

„Kochani rodzice!

Muszę Was opuścić, gdyż mam trójkę z matematyki, a ja muszę mieć tylko piątkę. Dziękuję Wam za wszelkie dobrodziejstwa jakie wyświadczyliście mi. Może nie byłam tego warta — przyszłość okaże. Pozatem jestem dzieckiem sławy. Wszystkim wyda się to śmieszne. Pozatem zapomnijcie o mnie. Tysiącokrój dziękuję Wam za wszystko, zegniam wszystkich bez wyjątku, nawet tego profesora, który jest przyczyną mego wyjazdu. Wdzięczna córka.

P. S. Proszę nie ścigać mnie!”

Goldsteinowie proszą każdego, kto by się zetknął z młodocianą uciekiniarką, by ich natychmiast zawiadomił. Za wskazanie miejsca pobytu córki aptekarz Goldstein wynaczył nagrodę w wysokości 500 zł.

Zaginiona dziewczynka jest blondynką, ma niebieskie oczy, nosi granatowy płaszczyk, granatowy beret i żółte półbutki. Nosi warokocze.

MONOPOL TYTONIOWY W BUŁGARJI

Bułgarski minister skarbu, przygotował szczegółowy projekt w sprawie wprowadzenia monopolu tytoniowego który będzie wkrótce przedmiotem rozważań rady ministrów. Przed opracowaniem tego memorjału minister odbył szereg narad z przedstawicielami kół zainteresowanych, mianowicie z plantatorami tytoniu i ich związkami spółdzielczymi, z kupcami tytoniowymi, fabrykantami papierosów i t. d. Rada ministrów powzięła prawdopodobnie uchwały w tej sprawie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Wprowadzenie monopolu będzie korzystne przedewszystkiem dla bułgarskich plantatorów tytoniu i stanie się źródłem dochodu dla skarbu państwa.

OFIARA CHIRURGA

17 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. ◆◆◆ PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— No, właśnie — rzekł żałośnie. — Miałem operację ślepej kiszki — ciągnął po koleżeńsku. — Byłem diabelnie cłory i miałem dobrego stracha. Ciągle mi się zdawało, że coś wpełźnie do mego pokoju z korytarza, a ja nie zobaczę bo łóżko było wysokie. Och, bałem się okropnie. Musiałem przeczuć to morderstwo.

Roześmiał się, a ja poczułam znów na plecach zimne ciarki, od krzyża w górę. Sierżant nie odznaczał się saloniową subtelnością, ale pewnie miał dobre chęci.

— Doprawdy? — rzekł cierpko dr. Kuncce, trafiając w prónię, gdyż sierżant ignorował jego ton. — Chybaśmy skończyli? — tak, to może nas pan teraz zwolnić...

— O, jeszcze nieprędko skończymy — odparł tamten, otrząsając się szybko ze wspomnień. — Jeżeli ten Senjon naprawdę taki świetny, to to jest ważna rzecz i kto wie, co się z tem kryje.

— Ważna rzecz, oczywiście — potwierdził doktor. — Jeżeli się ten środek okazał w praktyce taki, jak zapowiadała, toby to rewolucjonizowało całą medycynę. Brak czegoś podobnego daje się nam ogromnie odczuć. To byłoby cudowne. Od wielu lat liczne laboratoria robią próby z różnymi składnikami.

— Dopiero Melady'emu się udało? — Tegobym nie powiedział — rzekł dr. Kuncce. — Ktokolwiek inny mógł odkryć taki sam środek, albo nawet lepszy. Ale na rynku niema dotąd żadnego.

Cała rzecz znajduje się narazie w stadium eksperymentalnym.

— Mnie się zdaje — zamruczał z na myślem sierżant — że ten kto by pierwszy wypuścił na rynek taką rzecz, zrobiłby ogromne pieniądze.

Dr. Kuncce wzruszył ramionami.

— Możliwe, ale większa byłaby sława. Ja uważam — ciągnął stodo — że nowy środek powinien być ochrzczone nazwiskiem człowieka, który go pierwszy użył z powodzeniem. Iluż to chemików, lekarzy i aptekarzy próbowało wynaleźć środek tak praktyczny jak eter, a wolny od jego złych stron. Człowiek, który tego dokaże, zostanie w pamięci potomnych.

— Sława swoją drogą — mruknął sierżant, spoglądając chytrze bladymi oczami — a patent na wynalazek swojego. Zwyczajni ludzie myślą najpierw o pieniądzech.

— O, naturalnie — dorzucił ozięble doktor.

— Czy mógłby kto ukraść przepis na ten Senjon i opatentować na swoje nazwisko?

Dr. Kuncce wzruszył ramionami.

— No, chyba. Dużo ludzi pracuje nad takim wynalazkiem, tak że każdy mógł by go opatentować.

— Ten przepis? Ale przecież chyba wszyscy wiedzą, że to się odkryło w wytwórni „Melady”?

— Niekoniecznie, chyba, że wytwórnia dowiodłaby, że go jej skradziono, a toby było prawdopodobne do przepro-

wadzenia tylko w tym wypadku, gdyby wynalazek był już opatentowany.

— Hm! — mruknął sierżant. — Jeżeli kto chciał przywłaszczyć sobie... — Nie dokończył. Chwilę siedział nieruchomo, patrząc dalekim wzrokiem w biurko, wreszcie wycedził kontemplacyjnie: — To taki jest ten nowy eter.

Mówią — potwierdził obojętnie dr. Kuncce. — Ale to jest jeszcze w stadium eksperymentalnym.

— Jak to wygląda?

Ja doprawdy niewiele umogłbym panu o tem powiedzieć — odrzekł dr. Kuncce, spoglądając mi ukradkiem w oczy. Skłamał bez zająknięcia, tak jakby to nie on opowiadał mi o Senjoni i nie po kazywał próbki w stanie płynnym (choćaj leczono na możliwość stosowania tego środka w stanie gazowym). Mielismy właśnie trochę tej substancji w pokoju aptecznym. Kazał ją przysłać z laboratorjum sam Piotr Melady, który miał na tyle odwagę swoich przekonań, że proponował, aby w razie operacji, wypróbowano Senjon na nim. Ale udało się przemówić mu do rozsądku argumentem, że przy stanie jego serca próba nie byłaby miarodajna.

Sądząc że dr. Kuncce nie ma ochoty wtajemniczać zbytnio sierżanta w sprawę Senjonu, zgodziłam się podzielić jego stanowisko. Zawsze miał na celu do bro szpitala, w którym pokładał całą swoją dumę i jeżeli wolał milczeć o Senjoni, to i ja mogłam milczeć.

— Jeżeli kto ukradł próbkę, to mógł ją zanalizować? — pytał sierżant. — I jeżeli to nie jest opatentowane, to mógł opatentować na swoje nazwisko.

Dr. Kuncce potrząsnął głową.

— Nie, sierżancie, toby było niemożliwe. Tego rodzaju środek musi być spreparowany nadzwyczaj dokładnie i jego części składowe nie dadzą się po tem zanalizować tak starannie, żeby móc z nich wyprowadzić formułę. Ana-

liza części składowych środka lekarskiego i formuła to dwie rzeczy zupełnie różne. Pierwsze jest stosunkowo łatwe, drugie niewykonalne.

— Ale może inni, którzy probowali sfabrykować tensam środek, wiedzieli, że Melady'emu się udało i chcieli go usunąć z drogi. Może ktoś był już bliżej celu...

Nie sądzę — odparł chłodno doktor Kuncce. — Zresztą pan ma dochodzić przyczyny śmierci dra Harrigana.

— Ale zaraz po zabójstwie zniknął Piotr Melady, a ten Senjon mógł znać czy wielkie rzeczy. Kto to?

Na to ostre pytanie, obojętnie się nerwowo na wschodni korytarz, którym szła Lilljan Ash w pogniecionym fartuchu przylegającym mocno do pełnej figury, z rozkręconymi od parnego powietrza lokami, zwisającymi smętnie koło uszu, z twarzą starą i zniekaną. Och! okrutna godzina nocy!

Sierżant Lamb wyciągnął szyję, przyglądając się z zainteresowaniem jej włosom.

— Jakie ona ma właściwie włosy? — zapytał gdy Lilljan zniknęła w drzwiach kuchni dietetycznej. — Blond?

— Może być — szepnął tonem chytręgo zadawolenia doktor.

— Blond? — Hm? — Zastanawiał się sierżant. — A ta młoda praktykantka?

— Panna Brody? — zwrócił się do mnie dr. Kuncce. — Jakie ona ma włosy?

— Ciemne. Szatynka — objaśniłam krótko, sięgając po blok papieru i wachlując się nim rozpaczliwie. Poruszone powietrze uderzyło mnie w twarz ciepłą wilgotną falą. Zaczynało szarzenie wczesnym świtem, ale upał nie ustawał. Widziałam wiele świtów, ale nigdy takiego, żeby noc nie użyczyła ochłody przed żarem dnia.

d. c. n.

Sypanie Kopca Wolności

WYCIECZKA ZWIĄZKU PEOWIAKÓW
DO PIEKAR.

Dnia 28 b. m. urządza Związek Peowiaków wycieczkę do Piekar celem przyczynienia się do realizacji sypania „Kopca Wolności“.

Placówka Katowice-Centrum bierze udział w tej imprezie. Zarząd Placówki wzywa członków do jak najliczniejszego udziału w wycieczce.

Zbiórka przed dorcem podmiejskim (IV kł.) o godz. 7.50. Odjazd do Szarleja-Piekar o godzinie 8.10.

Sędziwa para przyjaciół

pobiła się... z radości

Wiele wesołości wywołała w Nowych Hajdukach arcy pikantna bójka, jaka miała miejsce pomiędzy żyjącymi w konkubinacie 73-letnim Antonim Piperkiem i 80-letnią Florentyną Binkową.

Bójka była na serjo i krwawa.

Piperek, który swego czasu pracował jako murarz, w zawodowej pasji ciął przyjaciółkę cegłą w głowę. Cięcie było wspaniałe i godne POS'a.

Wyczyn Binkowej był jeszcze lepszy. Krzepka jej dłoń rzuciła kamieniem w twarz

przeciwnika z taką siłą, że Piperek załaził się krwią i fiknął kozła na ziemię.

Przewieziono go do szpitala na opatrunk, poczem wypuszczono na domowe leczenie.

Przyczyna tak krwawej rozprawy pomiędzy sędziwymi przyjaciółmi owiana jest ta-

jemnicą. Żyli zawsze w zgodzie i sławni byli z pociągu do wódki.

Złośliwi twierdzą, że Piperek w obcałości zazdrośnej Binkowej zrobił oko do jakiejś frełki.

Dziecko ranione butelką wyrzuconą z okna

Z okna trzeciego piętra domu przy ul. Chrobrego 20 w Chorzowie, Lucja Śmiałowa wyrzuciła rozbity butelkę.

Za ten niekulturalny zwyczaj zostanie srogo ukarana, albowiem butelka trafiła w głowę

bawiącego się 3-letniego Grzegorza Wólnego, raniąc go ciężko.

Biedne dziecko przewieziono całe we krwi do szpitala, gdzie lekarz stwierdził niebezpieczną ranę.

Bogate przemysłniczki

będą grubo „beczeć“

Straż Graniczna w Chorzowie dokonała rewizji w mieszkaniach Gertrudy Długosz i jej córki Gertrudy Musiał, wyszłej ostatnio zamąż za optanta niemieckiego, co wykorzystywała dla celów przemysłowych.

Zajęto u nich większą ilość przemycanej luksusowej arderoby, wartości przeszło 2000 zł.

Kara będzie niewątpliwie znacznie większa. Znamionem jest, że wymienione to osoby zamężne, właścicielki nieruchomości.

Podobnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Stefani Alnoch, co doprowadziło do ujawnienia przemytu 30 sztuk garderoby. Przypadające cto wynosi około 2.500 zł.

Zona nauczyciela kleptomanka

uwolniona za kradzież pończoch

Niezwykła sprawa rozpatrywana była wczoraj przez Sąd Okręgowy w Katowicach.

Na ławie oskarżonych zasiadła Helena Korowa z Katowic, oskarżona o kradzież pary pończoch w firmie Whole-Worth w Katowicach.

Jedną z ekspedjentek tej firmy przytrzymała Korowa w czasie chowania pończoch. Natychmiast wezwano policję, która zajęła się „złodziejką“.

W czasie dochodzeń ustalono, że Korowa była żoną nauczyciela. Została ona wówczas wypuszczona, natomiast wygotowano akt oskarżenia.

Na wczorajszej rozprawie Korowa przyznała się do winy i z płaczem tłumaczyła, iż od młodości choruje na „kleptomanię“, a nawet mąż z tego powodu rozwiódł się z nią.

Oskarżona opowiadała również, iż kilka razy znajdowała się już w szpitalach, celem wy-

leczenia się z tej choroby. Przedstawiała nawet świadectwa lekarskie, w których mowa była o nieprzyjemnej „chorobie“.

Sąd uwzględniając tę okoliczność, uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Napad na pociąg węglowy 25-osobowej bandy

Na szlaku kolejowym pomiędzy Tarnowskimi Górami a Miasteczkiem na stojący a wyładowany węglem pociąg ciężarowy napadła, jak zresztą to czyni codziennie, banda około 25 osób.

O zuchwałstwie węglokradów świadczy fakt, że rzucili się na pociąg mimo świadomości, iż chroni go uzbrojona straż kolejowa.

Pomiędzy strażą a napastnikami, którzy

rzucili kilkanaście ton na skarpe, wywiązała się walka, przeplatana strzelaniną i obrzucaniem strażnicy kamieniami.

W rezultacie w prawe udo postrzelony został z karabinu Bernard Ścigala ze Świerklańca, jeden z członków bandy.

Rannego przewieziono do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach.

Sprawca bezczelnej kradzieży w Lublinieckiem

znalazł się w rękach władz

Melina złodziejska w lesie pod Kaletami

Z Lublińca donoszą: W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie włamania do składu Słoty Józefa w Kaletach, stwierdzono, że sprawcy skradli 5.000 papierosów różnej sorty, kilkanaście paczek tytoniu, około 200 tabliczek czekolady, 10 butelek spirytusu 95%,

kilka butelek likieru, 15 swetrów, 15 noży kieszonek, kilka zwojów jedwabiu, kilku dużych chustek wełnianych i pluszowych, łącznej wartości 1000 zł.

W czasie pościgu przytrzymał jednego ze sprawców, a mianowicie: Wreczkiego Jó-

zefa, lat 20 liczącego, ost. zam. w Lublińcu, st. wolnego, kilkakrotnie karanego za kradzież, który badany do sprawy — przyznał się do zarzuconej mu kradzieży.

W czasie dochodzeń ujawniono kryjówkę w lesie, gdzie znaleziono w całości ukryty towar skradziony ze składu kupca Słoty.

Wspólników jego, którzy zbiegli dotychczas nie zdołano przytrzymać.

Ci sami sprawcy w nocy na 23 b. m. po wybiciu szyby w oknie weszli do gospody Barona Józefa w Kaletach, któremu skradli 6 litrowych butelek wódki i większą ilość papierosów.

Wódkę również znaleziono ukrytą w lesie i oddano poszkodowanemu restauratorowi.

Wreczkiego wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym, a za spółnikami jego zarządzono pościg.

Lokal demolowany przez awanturnika

20-krotnie karanego przestępcę

Ubiegłego wieczoru około godz. 19-tej przyszedł do lokalu Ciomera Macieja w Brynowie, przy ul. Ligockiej 1, będący już w stanie podchmielonym 26-letni Materla Józef z Brynowa i 27-letni Bańczyk Eryk z Katowic, którzy bez

wszelkiej przyczyny poczęli znieważać gości, znajdujących się w lokalu, a następnie poczęli niszczyć urządzenie restauracyjne.

Przywołany na miejsce przed. Kubica z miejscowego Poster. wezwał awanturników do opuszczenia lokalu. Ci jednak stawiali czynny opór, a w drodze do Posterunku rzucili się na niego.

Przodownik w obronie własnej użył pałki gumowej i w ten sposób zmusił sprawców do uspokojenia się.

Materlę i Bańczyka osadzono w areszcie policyjnym do wytrzeźwienia i przeprowadzenia dalszych dochodzeń. Bańczyk jest zawodowym włamywaczem i w 20-tu wypadkach karany za różne kradzieże.

Wygłodzeni Niemcy kradną u nas żywność

W nocy na 24 b. m. włamano się do piwnicy kupca Widawskiego Konrada w Pawłowie przy ul. Główniej 34. Sprawca po rozbiciu kłódki skradł z piwnicy beczkę masła wagi 40 kg i 15 kg słoniny, łącznej wartości 150 zł.

W toku dochodzeń ustalono, że kradzieży dopuścił się obywatel niemiecki Blysz Franciszek z Zabrze, który ze skradzionym masłem i słoniną zbiegł do Niemiec.

Na przejściu granicznym w Zabrzu zatrzymany został przez niem. urzędników celnych, którzy towar mu odebrali i zabezpieczyli w Urzędzie Celnym w Zabrzu.

Przyłapany na gorącym uczynku rabuś

poturbował policjanta

Wczoraj popoł. około godz. 18-tej włamał się przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania Weismara Jerzego przy ul. 3-go Maja 29 w Katowicach — zawodowiec 44-letni Daszkiewicz Waclaw, zam. w Warszawie przy ul. Pułaskiego 17, który jednak spłoszony nie zdołał nic skraść i zbiegł.

W czasie pościgu przytrzymał go na ul. Mickiewicza, poczem doprowadzono do Komisariatu I. w Katowicach, celem przeprowadzenia dochodzeń. Na Komis. rzucił się on na jednego z funkcjon. pol. i znieważał go czynnie, i dopiero przy pomocy pałki gumowej uspokojono go.

W czasie rewizji osobistej znaleziono u sprawcy tom żelazny, 3 wytrychy, pilnik i lampkę elektr. Daszkiewicz jest 16 razy karany za kradzież z włamaniem, za zabójstwo i opór władzy.

Składki ubezpieczeniowe za służbę domową pozostaną bez zmiany.

Warszawa, 26.10 — Jak się dowiadujemy, wiadomość o zmniejszeniu składek ubezpieczeniowych za służbę domową, nie odpowiada prawdzie. Wejście w życie przepisów noweli do ustawy o ubezpieczeniu społecznym nie wprowadza żadnych zmian w wysokości opłat na rzecz tych ubezpieczeń od służby domowej i utrzymuje w dalszym ciągu o-

płatę z tytułu ubezpieczenia chorobowego, emerytalnego i od wypadków.

Nowe przepisy wprowadzają tylko tę zmianę, że osoby zatrudnione w gospodarstwie domowym, których zatrudnienie jest z natury rzeczy krótkotrwałe i trwa dłużej niż 2 tygodnie, nie podlegają

żadnemu ubezpieczeniu.

W obronie maltretowanej kuzynki żołnierz przebił bagnetem jej męża.

Z Drohobycza donoszą: W mieszkaniu Wacława Wiśniewskiego, murarza, pracującego w Poimnie, przy ul. Stryjskiej 152, wydarzyła się krwawa zbrodnia, zakończona

śmiercią właściciela mieszkania.

Zbrodni dokonał 20-letni Włodzimierz Stadel szeregowiec 6 pułku strzelców podh-

lańskich, stacjonowanego w Samborze który w ostatnich dniach przybył na kilkudniowy urlop do kuzynki swej Wiśniewskiej.

Tło zbrodni przedstawia się następująco: 32-letni Wacław Wiśniewski, ojciec dwojga dzieci

w małżeństwie nie był szczęśliwy. Między nim a jego młodą żoną dochodziło często do ostrych kłótni, przyczem powodem kłótni często były rzeczy bardzo białe. Kłótnie te nie ustawały również z chwilą, gdy do domu Wiśniewskich przybył na krótki urlop kuzyn Wiśniewskiej Włodzimierz Stadel. Gdy Wiśniewski wrócił do domu, żona począła mu robić wyrzuty, że ostatnio zapija się i trwoni zarobione pieniądze. Kłótnia stawała się coraz ostrzejszą i w pewnej chwili szeregowiec Stadel wmaszał się między kłócących małżonków. Wiśniewski, który był pijany obraził Stadla, a nawet go

uderzył w twarz.

Podenerwowany tem Stadel wyciągnął błyskawicznie bagnet i pchnął nim Wiśniewskiego w plecy w lewą łopatkę. Wiśniewski po otrzymaniu ciosu upadł tak nieszczęśliwie plecami na ziemię, że tkwiący w plecach jego bagnet wbił się aż po rękojeść w ciało. Wskutek odniesionej rany Wiśniewski zmarł.

Po dokonaniu zabójstwa Stadel udał się sam na posterunek policji na dworcu i oddał się w ręce władz. W czasie przesłuchania zeznał on, że w chwili popełnienia zbrodni był bardzo podenerwowany i że stanął w obronie swej maltretowanej kuzynki. Dalsze dochodzenia prowadzi żandarmerja wojskowa.

miast i odstawiono go do szpitala pow. w Jarocinie. Po odzyskaniu przez Włodarczaka przytomności stwierdzono, że Włodarczak stracił mowę.

Nieszczęśliwy listonosz znajduje się pod obserwacją lekarzy.

Zasadzka w rowie. Motykami zabili rywala.

Jeden morderca schwytany, za drugim rozesłano listy gończe.

Łódź, 26 października.

Potworna zbrodnia dokonana została ubiegłej nocy około godziny 2 pod Łodzią. Na drodze pod wsią Ksawerów, gminy Włodzów, powiatu łaskiego, znaleziono leżące w kałuży krwi zwłoki młodego mężczyzny. Trup miał zmiażdżoną głowę, z której wypłynął mózg. Obok zwłok leżały narzędzia mordu — dwie motyki od kopania ziemniaków. Trupa znaleźli dwaj wieśniacy, którzy niezwłocznie zawiadomili policję.

Zamordowanym okazał się mieszkaniec Ksawerowa 21-letni Edward Pohł, służący niejakiego Edwarda Rutkowskiego.

W pobliżu miejsca odnalezienia trupa, leżały dwie czapki, co ułatwiło policji kweście ujawnienia sprawców zabójstwa. Okazali się nimi dwaj mieszkańcy Ksawerowa, Stanisław Fidon i Jan Ignaczak. W dalszym ciągu stwierdzono, że przyczyną zbrodni były porachunki osobiste. Fidon i Ignaczak nie zadowoleni byli z tego, że młodszy od nich i przystojny Pohł cieszył się powodzeniem dziewcząt, co uwłaczało im jako zamożnym synom gospodarskim. Kilkakrotnie już Ignaczak i Fidon czekali na okazję poturbowa-

nia Pohła, który jednak zawsze szczęśliwie uchodził z nastawionej nań zasadzki.

Wczoraj Pohł był w Łodzi skąd wracał późnym wieczorem. Fidon i Ignaczak zaczęli w przydrożnym rowie, tuż przy wsi, oczekiwali powrotu znieawidzonego.

Pohł ukazał się pod wsią około północy. Obaj zaczajeni wieśniacy wyskoczywszy z ukrycia, poczęli swą ofiarę okładać przygotowanymi uprzednio motykami. Pod ciosami Edward Pohł padł trupem na miejscu.

Obaj mordercy zbiegli, zapominając o po-

zostawionych w rowie czapkach i to ich zgubiło. W wyniku prowadzonego dochodzenia policja, znalazłszy się na właściwym tropie, przystąpiła do aresztowania sprawców morderstwa. Stanisław Fidon ujęty został w mieszkaniu swych rodziców, natomiast Janowi Ignaczakowi udało się zbiec w ostatniej niemal chwili. Za zbiegłym mordercą rozesłano listy gończe.

Stanisława Fidonia przewieziono do Łodzi, gdzie osadzony został w więzieniu śledczym do dyspozycji władz sądowych.

Listonosz spadł z roweru i stracił mowę. Nieszczęśliwy znajduje się pod obserwacją lekarzy

Z Jarocina donoszą:

Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi listonosz Maksymilian Włodarczak z Jarocina.

W krytycznym dniu udał się Włodarczak z pocztą do Tarzec pow. jarocińskiego. W pewnej chwili z niewiadomych przyczyn spadł nagle z roweru. Nie od-

czuwając żadnych dolegliwości,

Włodarczak wsiadł na rower i odjechał w kierunku Chłorowa, gdzie po rozdaniu poczty i wybraniu listów ze skrzynki stracił nagle przytomność, upadając po raz drugi.

Nieszczęśliwym zajęto się natych-

JEAN RAMEAU.

Brzydalka.

— A więc już powróciłeś do zdrowia — rzekłem do mego przyjaciela, Bertranda.

— Cieszy mnie to bardzo. Co ci było? Cierpienie miłosne?

— Wielkie cierpienie — przyznał się Bertrand

— Ale wyleczyłem się już. Czy chcesz wiedzieć, w jaki sposób?

— Opowiedz mi to, proszę.

— Chętnie. To mi ulży. Gdybyś wiedział, mój przyjacielu, co przecierpiałem!

— Była bardzo ładna, prawda?

— Tak jest. Ale przestała mi się podobać, ponieważ dziś kocham inną... Póki ją kochałem, Simona była dla mnie Dianą i Wenerą, Aspazją i Kleopatą — całym światem i niebem, zawartemi w sześćdziesięciu kilogramach ciała i kości. Szalałem za nią. Zdradziła mnie. Ja zaś popełniłem barbarzyństwo wyrzucenia jej za drzwi. Ile bólu przeżyłem. Poznaliśmy się tutaj, a w starym domu, w którym dziś ciebie przyjmuje, popelnialiśmy wszystkie szaleństwa, właściwe kochankom od czasów Adama i Ewy, dość, że cały dom, wszystkie jego kąty, i cały ogród, pełne są wspomnień o niej. Wszędzie pozostała cząstka jej istoty...

Poznałem ją u jednej z jej kuzynek, mieszkających w sąsiedztwie — p. Lusii. Dwa razy na tydzień obie panie przyjeżdżały do mnie w zielonym aucie, nabyłem za wspólne pieniądze, którym kierowały kolejno. Oczywiście kuzynka przyjeżdżała z Simoną tylko „dla przyzwoitości”. Podczas gdy z Simoną pozostawaliśmy w domu, p. Lusja była na tyle dyskretna, że wybierała się do sąsiedniego lasu na poziomki lub grzyby, zależnie od pory roku. Kuzynka Lusja, zresztą, była osobą niepozorną, a nawet brzydka. Wydała mi się niemal garbata, nos jej był za-

duży, broda za krótka, oczy — nieokreślonej barwy. Ta mała zauważyła wkrótce, że towarzystwo jej było nam zupełnie niepotrzebne i w końcu przestała przyjeżdżać z kuzynką. Simona zjawiała się więc sama. Ach! mój drogi! Jakże cudowne chwile przeżywałem razem w plomieniu naszej namiętności... Sądziłem, że spałę się na popiół... Wszystko to odpokutować musiałem, gdy zerwaliśmy. Było to straszne...

A wiesz, co bolało mnie najbardziej? To, że nie słyszałem już warkotu motoru auta u wylotu alei, prowadzącej do domu, którą wjeżdżała lekko w stronę ganku...

Po zerwaniu, mimo całego bólu, całej mej nienawiści — bowiem miłość tak gorąca często przeradza się w nienawiść — w ciągu kilku tygodni codziennie wyglądałem z balkonu, czy nie powróci do mnie niewierna kochanka. Wiesz, w jakiej samotni tu mieszkam. Zaledwie kilka aut przejeżdża tędy w ciągu dnia. Heleńko usłyszałem daleki warkot motoru, czułem się bliski omdlenia. Było to przeważnie auto piekarsza lub jakiego innego dostawcy, lecz nie opuszczała mnie myśl, że Simona wrócić może, gdyż cierpi narówni ze mną powodu naszego rozstania i zjawi się niespodziewanie w domu, w którym przeżyła tyle chwil szczęśliwych.

Przyszło do tego, że żyjąc w stałej gorączce oczekiwania, straciłem apetyt, sen, a nawet poczęści rozum. Doktor, odgadując moje cierpienie, doradzał mi spokój w łóżku lub wyjazd do sąsiedniego sanatorium. Służba moja uważała mnie już za połowicznego warjata, któremu grozi kaftan bezpieczeństwa. Jednakże wbrew przepisom lekarskim, wbrew wszystkim, nadal przesiadywałem na czatach na balkonie, czekając na cud — jedyną rzecz, która wyleczył mnie mogła: powrót kochanki.

Otóż pewnego dnia zdawało się, że oczekiwany cud spełnił się. Usłyszałem auto, zbliżające się na drodze, ujrzałem, jak okrążyło i pędziło w stronę ganku, prowadzącą do

meo domu. Dostrzegłem przez lornetkę, że samochód był zielony. Nie było wątpliwości: przyjechała Simona.

Auto zatrzymało się w końcu alei i stało tam może przez kwadrans. We wnętrzu jego widziałem sylwetkę kobiecą. Wzruszenie moje było tak wielkie, że serce moje zastygło na sekund kilka, jak motor dalekiego auta w alei.

Odtąd dwa razy w tygodniu — we wtorki i soboty — dni, których zazwyczaj odwiedzała mnie Simona — pojawiała się zielone auto i zatrzymywało się u wylotu alei. I zawsze dostrzec w nim mogłem zarysy postaci kobiecej.

„Mój Boże! — myślałem — ona żałuje... Kocha mnie jeszcze... przyszedłaby do mnie na najbliższy znak mój, na pierwsze moje wołanie... I dlaczego miałbym nie zawołać jej?”

Gotów byłem przebaczyć. Odzyskiwałem siły, wracałem do zdrowia...

Pewnego wtorku wyszedłem w stronę bramy parku, godzinę przed przyjazdem auta. Ukryty za krzakiem, czekałem na Simonę. Oczekiwanie moje nie trwało długo. Wkrótce usłyszałem znajome odgłosy. Krzak, za którym ukrywałem się, znajdował się z lewej strony auta, dom zaś — z prawej. Sądziłem więc, że Simonę, patrząc na dom, odwróciła do mnie plecami. Mogłem zatem nie tylko stworzyć drzwiczki auta, nie będąc widziany, ale nawet wsiąść doń niespodziewanie, na co się zdecydowałem.

— Dzieńdobry! — rzekłem, wsuwając głowę do wnętrza.

Rozległ się podwójny okrzyk — mój i kobiecy, siedzącej w samochodzie. Bowiem nie była to Simona, ale jej kuzynka Lusja, mała brzydalka.

Patrzyliśmy na siebie z przerażeniem.

— Przepraszam panią, sądziłem, że to... — To tylko ja — rzekła, rumieniąc się i chyląc głowę.

Obiewała się coraz to gorętszym rumień-

cem, i ja także, zresztą. Ujęła kierownicę i rzekła:

— Widzę, że jest panu już znacznie lepiej...

— Wiedziała pani zatem, że jest źle ze mną — zdziwiłem się. Czyżby dowiedziała się pani o tem od...?

— Wiem o tem tylko od doktora. Dowiedziałam się od niego, że spędza pan czas na balkonie... Domyślałam się więc, że pan czeka, nie tracąc nadziei... I dlatego przyjeżdżałam od czasu do czasu, gdyż wiem, że złudzenia niekiedy są równie zbawienne, jak rzeczywistość, której udzielić panu nie mogłam...

— Pani! — wybełkotałem, wzruszony. — Dlaczego to pani zrobiła?

Nie odpowiedziała mi, kładąc rękę na kierownicy. Ja zaś przytrzymałem jej dłoń i zapytałem raz jeszcze:

— Dlaczego pani to zrobiła? Miłczała, ale wytrzymała moje spojrzenie. W oczach jej błyszczały łzy.

Wskoczyłem na stopień i jak szalony okryłem pocałunkami oczy brzydalki.

Ale brzydalka już nie była. Czy może być brzydka kobieta, która kocha? W tej chwili wydała mi się piękniejsza od Simony. Na jedno мгновение stała się także Dianą i Wenerą, Kleopatą i Aspazją. Uczucie zretuszowało rysy jej twarzy: szczęście, nadzieja i wzruszenie upiększyły jej oblicze, zapaliły blaski w jej oczach, wyłoniły z jej banalnej postaci Psyche, którą każda kobieta nosi w sobie. Nie, nie była już brzydka, naprawdę!

— I Lusja zastąpiła ci Simonę? — prze-

rwiałem mu.

Przyjaciel mój podskoczył.

— Jaki? — zapytał.

— Mała brzydalka zostanie twoją kochanką?

— O! nie — zaprotestował Bernard. — Zostanie moją żoną.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 Imn. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej